Cena numeru 5000 mk.

Rok VII. Wilno, Niedziela -7go października 1923 r. № 225

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji 338, Administracji 448, Drukarni 520. Redaktor przyjmuje od g. 1 — 3 po poł. Administracja otwarta od g. 9 — 5, w niedzielę i święta od 12 — 1.

PRENUMERATA miesięcznie z odnosz. i przesyłką 100000 mk. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr. przed tekstem 4000 mk. w tekście 5000 mk., za tekstem 1500 mk.—W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25% drożej. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej № 80187.

ś. p.

JANINA FILIPSKA

po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dn. 4 października r. b. w wieku lat 15.

Eksportacja zwłok z domu żałoby (Antokol, ul. Borowa, dom własny) odbędzie się w niedzielę 7.X o godz. 2½.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dn. 8.X w kościele Sw. Piotra i Pawła o godz. 7 rano.

O czem zawiadamiają stroskani

Ojciec, siostra i brat.

ZWIĄZEK LUDOWO-NARODOWY

zwołuje w niedzielę dn. 7 b. m. na godz. 12 i pół do SALI MIEJSKIEJ

WIELKI WIEC POSELSKI

sprawozdawczy

Księdza posła d-ra Kaz. Lutosławskiego.

Mieszkanie poszukuje się, 2 lub 3 pokojowego z kuchnią, od zaraz. Idę na wszelkie porozumienia. Zgłoszenia osobiste między 11 a 2 pop. codziennie w Redakcji „Dziennika Wileńskiego" Dominikańska 4.

Telefonem z Warszawy.

(Od własnego korespondenta.)

Ministr. Seyda i Kiernik u Prez. Wojciechowskiego.

Prez. Rzeczypospolitej Wojciechowski, który wrócił wczoraj ze Spały, przyjmie dziś min. spr. zagranicznych Seydę i min. spraw wewn. Kiernika.

Konferencja w Radzie Ministrów.

Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem min. Kucharskiege konferencja w sprawie waloryzacji podatków. Ustalono brzmienie odnośnych ustaw i rozporządzeń a Rada Ministrów je na następnem posiedzeniu łącznie ze statutem dla Ministerjum Robót Publicznych rozpatrywała.

Wydatki Ministerjum Opieki Społ.

Wydatki Ministerjum Opieki Społ. wynosiły w sierpniu i wrześniu b. r. 11 i pół miljarda. W tem na opiekę nad młodzieżą i dziećmi prawie — 7 miljardów, nad inwalidami i starcami — 328 miljony, na dożywianie ludności — 140 miljonów, na dotacje dla starców i na cele społeczne w dzielnicach zachodnich — 2 miljardy.

Delegaci finlandzcy w Warszawie.

Wczoraj przybyli do Warszawy delegaci finlandzcy na międzynarodową konferencję pracy w genewie. Delegaci zatrzymali się w Warszawie w celu odbycia tu narad przedwstępnych z przedstawicielami Polski.

Aresztowanie spekulantów walutowych.

Prasa krakowska podaje, że miejscowe władze policyjne wpadły na trop zorganizowanej szajki spekulantów walutowych. Aresztowano 5 osób, znajdując przy nich większą ilość obcych walut.

Krążą pogłoski o wykryciu centralnego domu handlowego, w którym znaleziono wielkie ilości dolarów, koron srebrnych i olbrzymie ilości mk. pol.

Wiadomość o wykryciu tajnego banku i o aresztowaniu kilku spekulantów wywołała panikę na czarnej giełdzie.

O wydanie bonów cukrowych.

Związek cukrowników zwrócił się do Ministerjum Skarbu z propozycją wydania bonów cukrowych. Propozycje swe przemysłowcy uzasadniają koniecznością zapłacenia za burak sumę zbliżoną do ogólnej ilości banknotów będących w obiegu. Emisje dotychczasowe banknotów wynoszą bowiem 9 tys. miljardów, cukrownicy zaś muszą zapłacić za buraki 7 tys. miljardów marek.

Ponowny spadek marki niemieckiej.

Donoszą z Berlina: Z powodu ponownej gwałtownej zwyżki walut zagranicznych podniosły się znacznie ceny artykułów żywnościowych. Chleb niekartkowy kosztował wczoraj 44 miljony mk., jajo 15 mijonów.

Od 10 października podwyższona zostanie cena biletów kolejowych o 100 proc., taryfa pocztowa o 150, list zagraniczny kosztować będzie według nowej taryfp 15 miljonów.

Young o swej misji w Polsce.

LONDYN. 6.X. (Pat.) Przed wyjazdem do Polski, Yyong wypowiedział w swoim okręgu wyborczym mowę polityczną, w której zawiadomił swoich wyborców o powodach nieobecności na początku przyszłej sesji. Powodem nieobecności jego jest zaproszenie go do Polski, aby służyć rządowi polskiemu radami co do planu reform finansowych. Mówca podkreślił wielkie widoki gospodarcze Polski na przyszłość, oraz wyraził pewność, że wszyscy liberałowie ożywieni są sympatjami dla narodu polskiego, który przetrwał 150 lat w niewoli. Czułem, że obowiązkiem moim jest uczynić, co leży w mojej mocy, powiedział w zakończeniu mówca, aby doprowadzić stosunki przemysłowe i finansowe Europy Wschodniej z powrotem do zdrowego stanu. Sądzę, że naogół mam słuszność decydując się poświęcić dwa miesiące dla celu, do którego mnie powołano". Mowa była gorąco oklaskiwana. Wieczorem Young wyjechał do Warszawy.

Sprawy urzędnicze.

Okólnik min. spraw wewnętrznych.

Minister spraw wewnętrznych Kiernik wystosował do wszystkich urzędników podległych resortowi następujący okólnik „W ostatnim czasie przejawiają się wśród pewnych odłamów pracowników państwowych tendencje poparcia postulatów ekonomicznych za pomocą strajku. Nie wierzę aby pracownicy państwowi daliby się pociągnąć takim hasłom. Dezyderaty ich spotykają się zawsze z należnym zrozumieniem rządu, którego życzliwość w stosunku do kwestji urzędniczej jest niewątpliwa i który podejmuje nieustanne wysiłki w celu zabezpieczenia bytu pracowników państwowych, możliwem uwzględnieniem ich słusznych postulatów. Rząd jest świadom, iż obecne uposażenie urzędników państwowych nie we wszystkiem odpowiada obecnym stosunkom drożyźnianym, regulowanie jednak tego uposażenia nie może odbywać się ponad możność finansową skarbu państwa, która jedynie jest granicą życzliwości rządu dla sprawy uposażenia urzędników państwowych. Jestem pewny, że posiadają oni świadomość, iż strajk jest bronią niedopuszczalną w ręku urzędnika państwowego, nadto odbiłby się jaknajszkodliwiej na interesie państwa, a godząc w zasadniczą podstawę jego ustroju stałby się poważną przeszkodą w utrwaleniu organizacji, tem samem egzystencji budującego się państwa. Rząd jest niezłomnie przekonany, iż może polegać, na zespole pracowników państwowych, którzy traktując zawsze służbę jako obowiązek obywatelski wobec odbudowanej ojczyzny i mimo trudnego położenia ekonomicznego spełniać będą nadal ofiarną dla społeczeństwa pracę. Żywię pełne zaufanie, iż wśród pracowników ministerstwa spraw wewnętrznych i urzędów mi podległych nie ma tych, którzyby nie zdawali sobie sprawy ze szkodliwych następstw tej drogi dla przyszłości państwa. Zaznaczam jednak z naciskiem, że o ileby znalazły się takie jednostki, w żadnym wypadku wykroczenia tego rodzaju tolerować się nie będą, a zastosuje się wszystkie rygory przepisów prawnych. Rząd obowiązany jest przedewszystkiem powodować się dobrem państwa, jako najwyższym nakazem i bronić interesów państwa z całą bezwzględnością. Nie wątpię, iż każdy pracownik jako prawy obywatel odrodzonej ojczyzny, odepchnie przeciwpaństwowe podżegania i spełniać będzie sumiennie swój obowiązek stawiając na pierwszym planie ideę państwa, oraz uznając jako drogę do poprawy swego bytu, wyłącznie drogę środków legalnych. (—) Minister Kiernik". Podobny okólnik wystosowali do podległych sobie resortów pozostali ministrowie.

Protest.

W numerze piątkowym (z dnia 5-go b. m.) gazety „Słowo" zamieszczona została ordynarna napaść na Pana Prezydenta m. Wilna W. Bańkowskiego z powodu wręczenia mu odznak orderu Polonia Restituta. Napaść ta wywołała oburzenie w szerokich kołach ludności m. Wilna, która oddawna widzi i ocenia zasłużoną pracę tego Męża.

Niewłaściwość wystąpienia „Słowa" wynika ponadto z faktu, że nadawanie orderów odbywa się aktem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, któremu, oraz Kapitule Orderu wyłącznie przysługuje prawo merytorycznego rozpatrywania zasług odznaczonych.

Niżej podpisani mniemali początkowo, że wspomniana napaść „Słowa" jest wybrykiem któregoś z nieodpowiedzialnych współpracowników redakcji i oczekiwali w numerze następnym odpowiedniego sprostowania. Jednakże mimo zwrócenia uwagi na tę sprawę Redaktorowi naczelnemu „Słowa" sprostowanie takie nie nastąpiło.

Wobec powyższego niżejpodpisani piętnują niniejszem postępowanie „Słowa" jako godne brukowego świstka i protestują przeciw szkalowaniu zasług Pana Prezydenta W. Bańkowskiego.

Przypisywanie wszelkich braków m. Wilna winom Prezydenta miasta może być tylko dziełem absolutnej ignorancji spraw samorządowych albo osobistej niechęci redakcji „Słowa" do Pana Bańkowskiego, albo jednego i drugiego łącznie.

Z. Fedorowicz, T. Dembowski, B. Umiastowski, W. Węsławski, G. Wilczewski, L. Perkowski, M. Dziewicki, J. Korolec, A. Jankowski, J. Ciecierski, W. Szantyr, L. Łukowski, H. Karczewski, B. Chądzyński, L. Piegutkowski, J. Łokuciewski, M. Engiel, Z. Jasiński, Z. Kiewliczowa, Al. Zwierzyński.

Wilno, dnia 6 października 1923 roku.

Życie ekonomiczne.

GIEŁDA.

Wilno, dnia 6 października 1928 roku.

Ruble złote 580.000—575.000.

L. Z. Wileńsk. Banku Ziemskiego 40.000—45 000.

Akcje Wileńsk. Banku Ziemskiego 40.000—45.000.

WARSZAWA. 6. X. (Pat.) Dolary 530 000. Berlin 0,0008. Paryż 30.450.

BERLIN, 5.X. Dolary 730.000.000. Funty sterl. 3,336,000,000. Franki franc. 43,330,000. Korony austrjackie 1,037,000.

W sprawie memorjału litewskiego.

I.

Prezydjum Tymczasowego Komitetu litewskiego w Wilnie, w osobach swego prezesa d-ra Olsejki, członków: ks. K. Czybirasa i ks. W. Zajączkowskiego, oraz sekretarza St. Kajruksztisa, złożyli w ubiegłym miesiącu Radzie Ministrów Rzeczypospolitej memorjał w imieniu „społeczeństwa litewskiego pod panowaniem polskiem", które jakoby „boleśnie dotknięte i żywo zaniepokojone zostało całym szeregiem zarządzeń władz miejscowych na ziemiach Wileńszczyzny".

Zaznaczyć trzeba, iż pierwszy to bodaj wypadek, iż Komitet litewski, który dotychczas jakoś nie chciał uznać przynależności Wileńszczyzny do Polski i stale ignorował władze polskie, dziś zwraca się do tej władzy ze swem podaniem, czy skargą i... czyni słusznie, bo tylko i jedynie prawowita władza polska kompetentna jest załagodzić krzywdy, przykrócić nadużycia... o ile takowe istotnie się dzieją. Memorjał litewski został niewątpliwie pod właściwym skierowany adresem, pytanie tylko, czy przytoczone tam skargi, przykłady nadużyć i t. p. są słuszne i czy opierają się na prawdzie?

Memorjał utrzymany jest w tonie względnie spokojnym, rzeczowym, więc też zasługuje na również rzeczową odpowiedź, co postaramy się tu uczynić, punkt po punkcie, pomijając jedynie kilka faktów dotyczących nie Wilna, lecz prowincji, zwłaszcza Święcian, gdyż tych na razie nie mogliśmy sprawdzić u źródła. Pomijamy także wszelkie skargi ogólnikowe, jako nie nadające się do dyskusji.

Rozpoczynamy od spraw administracyjnych, odkładając sprawy szkolne do następnego artykułu.

Czytamy w memorjale: „Sprawą żywo obchodzącą ogół (oczywiście litewski. Przyp. Red. Dzien. Wil.) jest sprawa obywatelstwa inteligencji litewskiej. Tu robi się wszystko, żeby jaknajmniej Litwinów uznać za mających prawa obywatelskie. Czuć że urzędy wileńskie wprost wyszukują powodów, żeby kwestjonować prawo Litwinów do obywatelstwa".

Na to musimy odpowiedzieć, iż urzędy wileńskie kierują się w danym wypadku jedynie *prawem*.

Otóż prawo rozróżnia w sprawie obywatelstwa dwie procedury: *stwierdzenie* czyjegoś obywatelstwa, lub *nadanie* obywatelstwa.

Co do pierwszego, stwierdza się ono niezależnie od tego, czy ubiegający się o obywatelstwo polskie jest polakiem, czy litwinem, czy przyjaźnie dla Polski usposobiony jest, czy wrogo — o ile odpowiada on pewnym warunkom, ściśle przez prawo przewidzianym, np. aby osoba ubiegająca się o stwierdzenie obywatelstwa zapisana była do ksiąg ludności miejscowej. Tak więc nikomu nie przyszło do głowy kwestjonować obywatelstwa pani Wiłejszysowej, chociaż zaiste nie może ona być uważana za przyjaciółkę Polski.

O ile jednak osoba ubiegająca się o obywatelstwo nie odpowiada warunkom przez prawo przewidzianym, może ona prosić o *nadanie* takowego, decyzja w tej sprawie jest oczywiście przywilejem dyskrecjonalnym odnośnej władzy, o ile uważa proszącego za pożądany, lub niepożądany nabytek dla Polski. Tak dzieje się zresztą wszędzie i niema na świecie takiego prawa, czy zwyczaju, na mocy którego możnaby np. zmusić rząd francuski, by nadał obywatelstwo swe Ludendorfowi, lub Hindenburgowi.

Memorjał powołuje się na przykłady konkretne, odmówienia obywatelstwa polskiego pani W. Landsbergowej, pp. Czesławowi Ladsbergowi, K. Staszysowi, M. Untulisowi, R. Butkasowi i J. Wirbalisowi. Stwierdzić musimy, iż wszyscy oni, jako pochodzenia nie miejscowego, jeżeli tak wolno wyrazić się „importowani", i to przeważnie świeżo importowani, najmniejszego prawa na to obywatelstwo nie mają, że zaś władze nasze nie zgodziły się *nadać* im tego obywatelstwa, nikogo zdziwić nie powinno, jeżeli uwzględnimy, iż chodzi tu przeważnie o jawnych agitatorów litewskich, otwartych i zaciętych wrogów Polski, jak p. Landsberg, jeden z trzydziestu wysłanych jeszcze za czasów Litwy Środkowej, p. Untulis, b. dyrektor gimn. lit. w Święcianiach i inni.

Litwini wiedzą, iż elementu etnograficznego litewskiego na ziemiach Wileńszczyzny (z wyjątkiem skrawka przygranicznego) wcale niema, chcieli by więc sztucznie element ten i to w postaci najzaciklejszych szowinistów z Kowieńszczyzny do Wilna przeflancować. W tym celu wysyłają tu swych działaczów, nauczycieli, lekarzów, wysyłają do szkół litewskich w Wilnie młodzież z Kowieńszczyzny, nawet do przytułków litewskich w Wilnie sieroty i niemowlęta z Szawel i innych, rdzennie litewskich miejscowości.

Trudno dziwić się władzom polskim, iż bronią się przeciwko temu, a jednym z całkiem legalnych środków tej obrony, jest odmowa nadania obywatelstwa polskiego, osobom, które nie posiadają wymaganych przez prawo kwalifikacyj.

Memorjał litewski przytacza jeszcze fakt, iż „niektórzy Litwini, jak Józef i Stanisław Kajriuksztisowie w przeciągu więcej niż roku musieli co dwa tygodnie obijać progi różnych urzędów wileńskich, mniej lub więcej związanych ze sprawą paszportową, aby w końcu dostać odmowną odpowiedź, a następnie w innych miejscowościach Rzeczypospolitej polskiej na podstawie tychże samych dokumentów w przeciągu paru godzin otrzymać legitymacje, stwierdzające ich obywatelstwo polskie". Zaznaczyć trzeba, iż p p. Kajruksztisowie nie dawno tu przybyli nie mogli złożyć dowodu iż są zapisani do ksiąg ludności miejscowej, przeciwnie z paszportu rosyjskiego wynikało iż urodzili się w Marjampolu, wobec czego im odmówiono. Wtedy p. K. udał się do Sejn i, korzystając z tego, iż tam archiwa czasu wojny zaginęły, oświadczył, że jest pochodzenia miejscowego, co mu pan starosta Sejneński powierzył na słowo i wydał legitymację, z pogwałceniem obowiązujących ustaw, wymagających by ubiegający się o obywatelstwo, conajmniej 6 miesięcy stale zamieszkały był na terytorjum starostwa, w którem ma zamiar czynić swe zabiegi o przyznanie obywatelstwa. Osobom bawiącym chwilowo, starosta niema prawa wydawać podobnej legitymacji, to też, o ile wiemy, w sprawie tej przeciwko p. Staroście Sejneńskiemu wdrożone zostało dochodzenie. Stroną pokrzywdzoną jest tu raczej Państwo Polskie nie zaś p. Kajruksztis, który bezprawnie uzyskał nasze obywatelstwo.

W następnym punkcie memorjał skarży się na to, iż zakazano praktyki doktorom Rymasowi w Święcianach, Danielowi Olsejce i Weronice Olsejkowej w Wilnie.

Sprawa d-ra Rymasa ze Święcian nie jest nam znana, co się zaś tyczy państwa Olsejków, powołać się musimy na obowiązującą w całej Polsce ustawę z dn. 2 grudnia 1921 r. w przedmiocie wykonania praktyki lekarskiej w Państwie Polskiem, której artykuł 2 opiewa: „prawo wykonywania praktyki lekarskiej w Państwie Polskiem mają osoby które a) są obywatelami Państwa Polskiego, b) . . . c) . . . "

Otóż dr. Olsejko nie czyni zadość pierwszemu zaraz warunkowi: obywatelem Polski nie jest i jako człek nie miejscowy, urodzony na Litwie, który większą część życia przebył w Rosji i dopiero przed kilku laty przybył do Wilna, prawa na obywatelstwo nie posiada. Co się tyczy nadania mu takowego, to przemawiają przeciwko temu następujące względy: za czasu okupacji bolszewickiej p. Olsejko szedł ręka w rękę z władzami najeźdców, i, nawet w koleżeńskich stosunkach z lekarzami polskimi posługiwał się zasadniczo i ostentacyjnie tylko rosyjskim językiem. Obecnie p. Olsejko jest prezesem Tymczasowego Komitetu litewskiego, organizacji, która niestety niejednokrotnie ujawniła swój wrogi dla Polski stosunek—sądzimy iż tych dwuch faktów (z liczby wielu innych) wystarcza aż nadto, by usprawiedliwić stanowisko władz miejscowych, które uważają p. p. Olsejków za nabytek dla Państwa Polskiego niepożądany.

Ze sprawą p. p. Olsejków wiąże się bezpośrednio druga—sprawa lecznicy lekarskiej. „Szósty już rok — czytamy w memorjale—jak skutecznie ku ogólnemu zadowoleniu ludności miasta i kraju rozwija swą działalność lecznica litewska, założona przez litewskie Stowarzyszenie Pomocy Sanitarnej... Polskie władze miejscowe przez swoje komisje kontrolowały nieraz lecznicę, znajdując wszystko we wzorowym porządku". Otóż pod tym względem mylą się stanowczo autorowie memorjału, bowiem komisja polska, złożona z fachowców, stwierdziła po szczegółowych oględzinach między innemi co następuje: że sala porodowa jest w stanie absolutnie antyhygjenicznym, niemożliwie brudna i nieodpowiadająca przeznaczeniu. Chorzy na choroby zakaźne nie są od reszty odseparowani należycie, nareszcie trupiarnia znajduje się w tym samym lokalu, za przepierzeniem z desek do połowy tylko wysokości ścian. Podobne stosunki mogły być tolerowane czasu wojny, niedopuszczalne są jednak dziś. Mimo to protokół oględzin, w ostatecznym swym wniosku stwierdziwszy, iż lecznica „nie jest nawet w stanie *znośnym*", dopuszcza dalsze jej istnienie „wobec braku odpowiednich lokali i drożyzny ich urządzenia", zastrzegając tylko usunięcie najbardziej rażących braków (np. usunięcie kostnicy). Czegoż więc panom Litwinom potrzeba? Skarżą się oni w memorjale iż zamknięto im aptekę istniejącą przy lecznicy. Otóż apteka ta według statutu służyć miała jedynie wewnętrznym potrzebom lecznicy, w rzeczywistości jednak sprzedawała za pieniądze lekarstwa każdemu, wobec tego, jako apteka publiczna winna była uzyskać pozwolenie i podlegać odpowiedniej kontroli, zgodnie z obowiązującym dotąd 353 artykułem rosyjskiej ustawy lekarskiej z 1905 r. Apteka niespełniła żadnej z wymienionych formalności, dla tego też funkcjonowanie jej musiało zostać uznane za nielegalne.

Zdaje się że powodem wszystkich tych nieporozumień jest to, iż organizacje i instytucje litewskie w Wilnie niechcą uznać suwerenności Państwa Polskiego, skutkiem tego ignorują wszelkie prawa i przepisy polskie, wymagając, aby władze polskie nie stosowały do nich żadnych wymagań i przepisów, którym podlegają identyczne instytucje polskie, czyli że chodzi im o zupełną ekstterytorjalność na co oczywiście Polska zgodzić się nie może. **J. O.**

(D. c. n.).

Klub Narodowy.

„Dobry i zły nacjonalizm w Kościele".

(Odczyt ks. posła dr. K. Lutosławskiego).

Wczoraj dn. 6 września Klub Narodowy w Wilnie rozpoczął swą przerwaną na czas ferji letnich pracę.

Po krótkiem zagajeniu prezesa klubu dr. E. Czarneckiego, głos zabrał ks. dr. K. Lutosławski.

Prelegent zaznaczył na wstępie, że z całą świadomością obrał na swój odczyt temat, który dziś, gdy wszystko się obraca dokoła zagadnienia walutowego, może się wydać nieaktualnym. W Polsce jednak bardziej niż gdzieindziej kwestja stosunku kościoła do życia narodowego zasługuje na poruszenie. Kościół może współdziałać i może szkodzić i nawet ludzie zupełnie pod względem religijnym obojętni, nie mogą być obojętni na stosunek kościoła do zagadnienia nacjonalizmu.

Od chwili swego powstania kościół stał się potężną organizacją, nadprzyrodzoną nadbudową organizacji przyrodzonych, powstałych dzięki naturalnemu dążeniu człowieka do życia społecznego. Kościół nie jest wynikiem tego naturalnego dążenia, został on utworzony z zewnątrz, dzięki objawieniu.

W kościele urobiło się pojęcie o społeczności doskonałej — societas perfecta—niezależnej i powszechnej.

Dzięki temu pojęciu powstało w zaraniu wieków średnich Cesarstwo Rzymskie—w zasadzie societas perfecta w zakresie spraw ziemskich.

Uznając potrzebę istnienia tej organizacji. Kościół daje jej swoje poparcie moralne. Cały ustrój średniowiecza opiera się na istnieniu cnót wytworzonych i nakazanych przez Kościół — wierność lennicza, szlachetność i słowność rycerska i t. d.

Jednak dość wcześnie zauważono że na Wschodzie Europy, ludy słowiańskie rozpoczęły własne, odrębne od Niemców, na swoistem podłożu oparte życie społeczne. Wobec tego dla tych ludów wejście do Cesarstwa Rzymskiego byłoby sprzeczne z własnemi ich dążeniami społecznemi. Pierwsi zauważyli to święci Cyryl i Metody. Apostołowie ci, aczkolwiek nie byli słowianami, zrozumieli, że tym tworzącym się drogą naturalną społecznościom, Kościół musi dać także same poparcie moralne, jak i Cesarstwu Rzymskiemu.

W dalszym ciągu dziejów, Kościół popierał autorytetem swoim społeczności, państwa, które powstały drogą przyrodzoną, jako wyraz potrzeb przyrodzonych.

Dzisiejszy stosunek jednostki do narodu jest tak samo, jak niegdyś stosunek tejże do państwa powszechnego beznarodowego, jest oparty na istnieniu cnót wytworzonych przez ideologję katolicką. Narody powstały z poszczególnych plemion, niekiedy bardzo różnych pod względem etnicznym i językowym.

Tak na powstanie narodu Francuskiego złożyły się plemiona, które, jak naprzykład Prowansalczycy i Bretoni, nie mogą się ze sobą porozumieć. Stało się tak dzięki dążeniu powszechnemu do stworzenia społeczności doskonałej.

Tak samo z wielu pierwiastków etnicznych powstał naród Polski. Gdy powstał, jako wyraz dążenia do doskonałości przyrodzonej, słusznem jest, żeby Kościół go popierał. Gdy powstała świadomość obowiązków narodowych, słusznem jest, żeby Kościół świadomość tych obowiązków swoim autorytetem potwierdził.

Nie jest natomiast zadaniem kleru tworzenie nowych narodów sztucznie, od góry.

Dotyczy to stosunków na Wschodzie. Sztucznie, dzięki doktrynerskim wnioskom ze studjów nad pierwotnem bytowaniem plemienia białoruskiego wytworzyła się wśród części inteligencji koncepcja wytworzenia przez propagandę z góry nowego narodu. Nie jest to wynikiem dążenia ludu do społeczności doskonałej, tylko przeciwnie. Sprzeciwia się to historycznemu procesowi wchodzenia ludu tutejszego do istniejącej społeczności doskonałej--narodu Polskiego. Z punktu widzenia Kościoła dla dobra doczesnego jest obojętne do jakiej społeczności lud tutejszy wejdzie. Dlatego w żadnym wypadku nie można przeciwdziałać procesowi naturalnemu.

Niewiadomo, jak się dalej historja potoczy, dziś jednak z pewnością twierdzić można, że ruchu białoruskiego samorzutnego niema, dlatego też zwalczanie istniejącego porządku rzeczy jest sprzeczne z zadaniami Kościoła.

Długo oczekiwani mistrzowie ekranu
Mia May
Włodz. Gajdaron
Emil Janings
Erica Glessner
w wielkim współczesnym erotycznym dramacie
HRABINA PARYŻA
najnowsza realizacja króla reżyserów filmowych **Joe May**, wkrótce
w Kino „POLONJA".

Sprawa reemigracji.

Z zagadnień chwili bieżącej najwięcej bodaj aktualnemi są dwa: sanacja skarbu państwa oraz sprawy kresowe. Na tem ostatniem zagadnieniu jakoś odruchowo skupiła się uwaga społeczeństwa, szczególnie naszych kresów wschodnich.

Umiejętna polityka kresowa obecnego rządu, przy ofiarnem poparciu społeczeństwa — miejmy nadzieję — wkrótce naprawi błędy polityki poprzedniej.

Na łamach najpoczytniejszych pism zostały wyłuszczone prawie wszystkie potrzeby i bolączki kresowe.

Dziwnym trafem zapomniano o jednej sprawie, o warunkach, w jakich odbywa się powrót rodaków naszych ze Wschodu, tych „reemigrantów", których czekamy, którzy mają wzmocnić podwaliny narodowości i państwowości polskiej. W ciągu 2 lat ostatnich granicę Polski w jednym tylko punkcie pogranicznym, Baranowiczach, przekroczyło przeszło kilkaset tysięcy powracających uchodźców. Obecnie szeregi te są rzadsze, choć jeszcze mamy w bolszewji około paruset tysięcy rodaków, czekających kolei.

Nie powinno się zamykać oczu na to, że większość przekraczających granice Rzeczpospolitej reemigrantów, jest nader słabo lub wcale nieuświadomionych narodowo; jeśli zaś dodamy, że sama styczność tego elementu z czynnikami rozkładu i demagogji w Rosji wpłynąć musiały na nich ujemnie,—stoimy w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa, przyjmując bez różnicy każdego, co z nazwy tylko, z pochodzenia, lecz nie z ducha jest polakiem.

Powodując się skądinąd piękną ideą wyrwania ze szponów wrogich każdej jednostki polskiej i powrócenia jej Narodowi, zapominamy, iż obecnie wciąż zagraża ex Oriente tenebr, iż z nowoprzybywającymi przeciskają się elementy nieetyczne i nienarodowe.

Kto na Kresach nie słyszał o kwarantannie w Baranowiczach, o tym czyśćcu, w którym przybysze ze Wschodu odkażani są z zarazków chorób zakaźnych? Urząd Emigracyjny—instytucja niezbędna, pełniąca swe zadanie z narażeniem życia (świadczą o tem mnogie krzyże na cmentarzu w Baranowiczach, na grobach tych, co padli ofiarą obowiązku w walce z nawałnicą epidemji ze Wschodu, niesionych przez fale powracających uchodźców), lecz nadto słaba organizacyjnie, by spełniać coś ponadto. Zupełnie zaś zapominamy o tem, iż rzesze powracających nie są tylko czynnikami, mogącemi przyprawić Naród o tę lub inną chorobę infekcyjną, lecz są to często ludzie, dotknięci stokroć gorszą zarazą moralną, zbałamuceni i zarażeni jadem anarchji, którego środkami zwykłej dezynfekcji się nie zwalcza.

Każdy, przekraczający granicę Rzeczypospolitej z zapartym oddechem, z szeroko rozwartemi oczami i uszami, patrzy, słucha, wchłania chciwie i z lubością każden dźwięk mowy ojczystej, każdy obrazek na ziemi ojczystej!..

Jakież są pierwsze wrażenia, decydujące o przyszłym stosunku reemigranta do jego Ojczyzny?

Na wstępie nowoprzybyły zostaje na tydzień (mniej więcej) izolowany na terenie kwarantanny, dookoła otoczonym drutem kolczastym; jest kąpany, kłuty, karmiony nic ponadto o duszę jego nikt nie dba! W ciągu szeregu dni jest skazany na gorszącą i przykrą bezczynność, bo oprócz wypełniania przepisów lekarskich (wykonywanych bez zarzutu—trzeba to stwierdzić) oraz formalności dokumentowych—niema nic dla umysłu, dla ducha.

Wszędzie widzi coprawda barwy i emblemata państwowe, uniformy i stosunki—inne, mowę słyszy głównie polską (nie wyłącznie — to podkreślam), lecz tuż, na wstępie, styka się z szeregiem objawów, które nie są na szczęście typowo polskiemi, lecz które muszą w duszy reemigranta wyrobić ujemne wrażenie o tej Polsce, do której dążył, tęsknił, w ciągu lat całych. Już tutaj napotyka coraz częstsze, coraz brutalniejsze wymuszania łapówki, tej klasycznej choroby moralnej Wschodu; tak hańbiącej imię Zmartwychwstałej! Pomijając te naogół niekorzystne wrażenia, nowoprzybyły zupełnie nie wie czem jest ta Polska? kto w niej rządzi? co posiada? Na wszystkie te i inne nasuwające mu się pytania—niema znikąd odpowiedzi! Czyżby nie było wdzięcznem zadaniem społeczeństwa zwrócić uwagę na tę czołową placówkę kresową.

Dajmy choć trochę pokarmu dla ducha przybywającym; podajmy im bratnią dłoń pomocy; pomóżmy im ocknąć się ze snu ciężkiego na progu wspólnej Ojczyzny

Ratujmy Polaków dla Polski w Polsce!

Uwagi powyższe dotyczą naturalnie nie tylko punktu w Baranowiczach lecz i kilku innych, w których warunki są podobne do tych które obserwowałem w Baranowiczach.

Streszczając powyższe 1) należy zwrócić jaknajrychlej baczność na punkty pograniczne, mające tak wielkie ogólno-państwowe znaczenie;

2) należy niezwłocznie usunąć wszelkie bijące w oczy nienormalności, chociażby na terenie przygranicznym;

3) należy niezwlekając rozpocząć w obozach emigracyjnych pracę oświatową, w ramach chociażby najskromniejszych i mało kosztownych, a mianowicie: wszelkiemi dostępnemi środkami w ciągu przymusowego pobytu w kwarantannie, zaznajomić nowoprzybyłych z Polską, dążąc do wzbudzenia uświadomienia narodowego i społecznego (Słowo Boże, pogadanki, gazety). Sądzę, iż planowo rozpoczęta w tym kierunku praca, nie bawem da pożądane owoce.

Ol. B—ski.

Skauci polscy w Chinach.

Świeżo trafił do rąk naszych sierpniowy numer „Tygodnika polskiego", jedynego pisma polskiego, wychodzącego w Azji, na ziemi chińskiej w Charbinie. Pisemko przedstawia się skromnie, ale sympatycznie. Na winjetce tytułowej widzimy kościół kat. w Charbinie, oraz gmach gimnazjum polskiego — dwa filary życia polskiego na obczyźnie. Ponad tytułem „Tygodnik polski", umieszczony napis chiński. Cena prenumeraty podana w dolarach meksykańskich, oraz w walucie japońskiej. Co się tyczy treści, to nas oczywiście najbardziej interesuje to, co świadczy o życiu rodaków naszych na Dalekim wschodzie. Jakoż znajdujemy tu ciekawy opis obozu letniego skautów polskich w pobliżu Charbina. Powtórzymy kilka ustępów:

* * *

„Niebo na dalekim widnokręgu poczęło przybierać barwę seledynową i pierwsze promienie wschodzącego słońca nie rozproszyły jeszcze w zupełności mgły nocnej, kiedy obok namiotów, zamieszkałych przez naszych zuchów, rozległa się donośna pobudka. Wnet plac obozowy zaroił się od druhów, którzy nie zważając na chłodny poranek, myją się i ubierają na świeżem powietrzu. Trwa to zaledwie pół godziny. Następuje komenda „do modlitwy" i z ust uszykowanych w dwa szeregi skautów, rozlegają się słowa pięknej pieśni: „Kiedy ranne wstają zorze". Po modlitwie sprzątanie obozu i gimnastyka, potem śniadanie, a następnie do 12-ej w południe gry i zabawy skautowskie: podkradanie się, sygnalizacja i wiele innych. W południe raport główny, a potem obiad. W tym czasie, słońce stojąc u zenitu rozgrzewa atmosferę do tego stopnia, iż wskazanem było dać młodzieży 2 i pół godzinną przerwę, którą wszyscy spędzają w cieniu olbrzymich wiązów, już to śpiąc, już to czytając książki z biblioteczki obozowej. Od 3 do 5 godz. po poł. trwają lekcje języka polskiego. Dopiero o 5 tej popoł., gdy upał cośkolwiek ustanie, harcerze, z wyjątkiem straży, zostawionej przy namiotach, udają się do rzeczki Ażyche, przepływającej w odległości 2 klm. od obozu. Do 7 ej trwa kąpiel, gimnastyka i ćwiczenia harcerskie. Po powrocie do obozu kolacja. Resztę wieczoru spędza wiara przy rozpalonych ogniskach, wśród śpiewu, zabaw i gier towarzyskich.

Nareszcie zapada mrok wieczorny, ognista kula słoneczna chowa się wśród niezmierzonej płaszczyzny ku zachodowi, oświeca z kolei stepy Mongolii i pustynię Gobi Szamo, by po 8 do 9 godzinach zajaśnieć nad brzegami Niemna i Wisły. Ruch w obozie zwolna się ucisza. Wiara, zebrana przy świetle dogasającego ogniska, śpiewa z odkrytemi głowami „wszystkie nasze dzienne sprawy", poczem spokój zalega w całym obozie. Na wysokim maszcie migoce słaby płomień latarni i tylko miarowe kroki straży dają znać w ciszy nocnej, że nie wszyscy są pogrążeni w śnie głębokim, po ruchliwym i pełnym trudu dniu skauta polskiego".

* * *

Tak upływa dzień normalny naszych skautów. W dalszym ciągu barwnego feljetonu mamy opis wycieczki skautów do wsi chińskich, do jeziora „Da Głan", do cukrowni polskiej w Ażyche i do miejscowości, gdzie niegdyś stał gród starożytny „Bajczea", będący w XII wieku po Chr. jedną z pięciu stolic cesarstwa Chińskiego. Czasami znowu lały prawdziwie tropikalne deszcze, lub silne wiatry ze strony Mongolii, szarpały płótnem namiotów. Wtedy wiara musiała myśleć o ratunku obozu. Epizody te urozmaicały tylko życie obozowe naszych skautów i przypominały im, że podobnie jak w życiu, tak i w przyrodzie, należy walczyć z trudnościami i wcześnie hartować siły, gotując się do najszczytniejszej służby — ojczystej.

Promienisty.

(Na kanwie zbioru prac Janowskiego, zat. „W promieniach Wilna i Krzemieńca).

Było to w roku 1912. Na horyzoncie europejskim gromadziły się coraz groźniejsze chmury. Zdało się, że wojna Austrji z Rosją wisi w powietrzu. W oczekiwaniu jej powstały na gruncie małopolskim liczne organizacje zbrojne. Więc Strzelec, Drużyny Bartoszowe, Sokół, gorączkowo ćwiczą swych członków, gotując się do wojny nieuchronnej. Umysły polskie znajdowały się w ciągłem podnieceniu. Wszak wojna mogła tylko spełnić marzenia Polaków i złączyć Kraków, Warszawę, Wilno! W listopadzie tegoż roku, jako słuchacz Uniwersytetu, zetknąłem się po raz pierwszy ze ś. p. Ludwikiem Janowskim. Rozmowa zeszła na jego strony rodzinne, a wreszcie na Wilno. Wspomniałem, iż kilka miesięcy temu bawiłem przez dni parę nad Wilją. Począłem kreślić swoje wrażenia. Przerwałem jednak opowiadanie, rzuciwszy okiem na profesora Janowskiego. Twarz jego uległa nagłej przemianie, oczy zabłysły, postać cała zdawała się promienieć. I z ust jego popłynął wprost potok słów. Począł mówić o skarbach mnogich, jakie mieści gród gedyminowy, o duchu mickiewiczowskim, jaki żyje w murach męczeńskiego miasta, o czcigodnej „Alma Mater Vilnensis", o jej zasługach...

Ostatnie słowa, wypowiedziane przez Janowskiego, brzmiały: „Czy mi Bóg kiedy dozwoli znaleźć się w murach dawnej Wszechnicy Wileńskiej".

To największe pragnienie Jana Tura (pseudonim Janowskiego, pod którym wydał w r. 1905 rozprawę p. t. „Uniwersytet Wileński") miało się ziścić.

Jednym z pierwszych, którego powołano na wskrzeszony Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie, był Ludwik Janowski. Od grudnia 1919 roku po połowę listopada 1921 roku, t. j. przez przeciąg dwuletni trwa praca Janowskiego na Uniwersytecie Wileńskim.

Był wszystkiem. Najpierw jako profesor nadzwyczajny, potem zwyczajny, prodziekan i dziekan wydziału humanistycznego, pełni obok tego obowiązki sekretarza senatu i bezpłatnego dyrektora Bibljoteki Uniwersyteckiej.

Jest senjorem Bursy akademickiej, kierownikiem Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, przewodniczy Komisji egzaminacyjnej dla składających egzamina dojrzałości w Uniwersytecie, opracowywuje spis wykładów i skład Uniwersytetu, a na dopełnienie tego dla braku profesora historji literatury polskiej podejmuje się wykładów historji literatury.

I dziw nas bierze, kiedy mierzymy ogrom i wszechstronność tej pracy. Przy wszelkich poczynaniach i zamierzeniach, tam gdzie chodziło o dobro i chwałę Wszechnicy, nie zabrakło Janowskiego. Celem jego życia stała się „Alma Mater Vilnensis".

Jeżeli też za życia miał wielu niechętnych, licznych wrogów, pomawiających go o żądzę zaszczytów i zakusy despotyczne, to chyba z chwilą jego śmierci rozległ się jednozgodny głos żalu i wszyscy uświadomili sobie ogrom straty, jaką poniosły tak potrzebujące pieczołowitej, oddanej ręki mury uniwersyteckie.

Ciało jego spoczęło na Rosie, duch jednak pozostał w tych murach, koło których krążyła wszelka myśl Janowskiego. Żyje w lektorjach, sali Śniadeckiego, przebywa w owych prastarych korytarzach i dziedzińcach, śledząc pracę swoich następców, ciesząc się, lub smucąc z owoców ich pracy.

Podnosząc zasługi Janowskiego, jako niezastąpionego pracownika i organizatora, nie powinno się zapoznawać Janowskiego, uczonego wielkiej miary.

Posiadał on wszelkie warunki, uzdolniające go do dania kapitalnego dzieła.

Umysł wszechstronnie rozwinięty, benedyktyńska wprost pracowitość, przy wrodzonym darze pisarskim, stwarzały z Janowskiego nieprzeciętnego pisarza.

Niestety życie nie dozwoliło mu wykonać tych prac, jakie były jego ukochanem marzeniem, w pierwszym rzędzie monografji Liceum Krzemienieckiego.

Pozostały drobne rozprawy, szereg artykułów i recenzyj, rozsianych po czasopismach i w Wielkiej Powszechnej Encyklopedji Ilustrowanej, wreszcie kilkanaście tek materjałów rękopiśmiennych.

Rzeczy te, rozsiane po czasopismach, często trudno dostępnych zasługiwały ze wszech miar na wydobycie z zapylonych foljałów, wspólne zebranie i przekazanie przyszłym pokoleniom.

Z pełnem więc uznaniem powitać trzeba hołd pośmiertny, złożony Janowskiemu przez jego kolegów uniwersyteckich w postaci tomu zbiorowego najcenniejszych prac jego, zatytułowanego: „W promieniach Wilna i Krzemieńca". Profesor Pigoń zajął się układem dzieła, profesor Ruszczyc stroną zewnętrzną, Księgarnia Zawadzkiego podjęła się nakładu i tak powstała księga grubych rozmiarów, która, idąc w świat, przypomni ludziom „Promienistego".

Na zbiór złożyły się cztery większe rozprawy oraz kilkanaście krótszych prac i recenzyj.

Profesor Wrzosek i panna W. Horoszkiewiczówna napisali życiorys Janowskiego, dopełniając go wykazem bibljograficznym prac profesora, a profesor Pigoń w kilku serdecznych słowach, jako wydawca książki, wyjaśnił, jakie zadanie ma spełnić wiązanka prac Janowskiego.

Na uznanie zasługuje pieczołowitość, z jaką oddano się niniejszej pracy.

Całość też wytwornie wydana chlubnie świadczy o prastarej oficynie Zawadzkiego i o nakładcy książki, który nie licząc się z kosztami, dołożył ręki do stworzenia homagjum pamięci Ludwika Janowskiego.

Ludwik Stolarzewicz.

Nowy podział gmin w województwie Wileńskim.

W numerach „Dziennika Wileńskiego“ podaliśmy projekt zmian w podziale administracyjnym Województwa Wileńskiego opracowany przez Delegaturę Rządu (wydział administracyjny) i przesłany do zatwierdzenia Rady Ministrów. O ile nie zajdą nieprzewidziane przeszkody nowy podział administracyjny wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1924 r. Nie potrzebujemy wyjaśniać jak ważne znaczenie dla życia ludności Wileńszczyzny posiada gruntowna reorganizacja podziału administracyjnego Dla mnóstwa wsi folwarków i majątków jest to kwestja dobrobytu lub zaniku rozwoju. Zwiększenie lub zmniejszenie odległości od siedzib starostw wydziałów sejmików powiatowych a nieraz gmin decyduje często o rozwoju gospodarczem danej miejscowości. Nie mniej poważne ma to znaczenie pod względem politycznym. Mówi nam o układzie stosunków narodowościowych i pozwala przewidywać przy wyborach konfigurację polityczną powiatu. Każda najdrobniejsza zmiana ma swój daleko sięgający wpływ na życie gospodarcze ekonomiczne i polityczne kraju.

Prócz zmian granic powiatów władze administracyjne Wileńszczyzny opracowały projekt zmian w podziale gmin i częściowo wysłały go do decyzji Ministra Spraw Wewnętrznych. Na potrzebę niektórych zmian wpłynął szereg czynników a pomiędzy nimi konieczność usunięcia wysp sąsiednich gmin na terenie danego powiatu. Nie wszystkim bowiem wiadomo, że rządy carskie zostawiły nam taki dziwoląg terytorjalny jak istnienie na terenie danego powiatu części gruntów sąsiedniego powiatu lub gminy. Prócz tego istnieją skrawki gmin wrzynając się głęboko w sąsiednie gminy. Trzeba było te dziwolągi usunąć i ułatwić gminom normalny rozwój. Przedewszystkiem zakrzątnięto się około zamiany granic gmin: Święcjańskiej, Żabłociskiej, Michałowskiej, Daugieliskiej, Mielegiońskiej, Twereckiej w pow. Święcjańskiem. Według opracowanego projektu wyłączona z gminy Zabłociskiej wieś Rudziany przyłączona będzie do gminy Święcjańskiej. Z gminy Michałowskiej wyłączone folw. Filizburg, maj. Cerkliszki, wieś Daukszy oraz wieś Tumkuszki włączone będą do gminy Święcjańskiej. Wyączone z gminy Daugieliskiej wsie Cejkinie, Basiszki, Strakożyszki i Makniszki przyłączone będą do gminy Mielegjańskiej. Wyłączona z gminy Święcjańskiej wieś Pipieryszki przejdzie do gminy Daugieliskiej zaścianek zaś tejże nazwy włączony będzie do gminy Zabłociskiej. Wieś Adaniszki z gminy Święcjańskiej przejdzie do gminy Zabłociskiej. Wieś Symoniszki z gminy Święcjańskiej przyłączona zostanie do gminy Michałowskiej. Wsie Janiszki i Jacuny gm. Twereckiej przyłączone będą do gminy Mielegjańskiej.

W kronice wzmiankowaliśmy o projekcie skasowania gmin Olkowickiej i Rzeczkowskiej. W sprawie tej niedawno jeździła specjalna delegacja Związku Ziemian i od drobnej własności do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W związku z tem władze administracyjne opracowały wniosek likwidacji wymienionych gmin. Według tego projektu miejscowości ze zniesionej gminy Olkowickiej: wieś Saczywki, zaścianek Adamowszczyzna, wieś Skoroda, wieś Zabłocie, zaśc. Kobylanka, majątek Zabołocie, wieś Rakszy, Charki i majątek tejże nazwy włączone zostały do gminy Dołhinowskiej. Pozostałe zaś miejscowości w ilości 51 wraz z miasteczkiem Olkowicze włączone będą do gminy Ilskiej.

Co do gminy Rzeczkowskjej to miejscowości Ozierdy, Morgi, Skomsino włączone będą do gminy Krzywickiej. Gmina Kościeniewicka otrzyma wsie Putrycze, Horodziłowicze, Korekonce, Leonowicze, Dzieraki, Iwaszynowicze folw. Iwaszynowicze, wieś Ślipki, Ostaszkowo, folw. Ostaszkowo, wieś Rabuń, Nieściorki i Kłowsi. Pozostałe miejscowości wejdą do gminy Kurzenieckiej.

Z dalszych zmian jakich oczekiwać należy od 1 stycznia 1924 roku zaznaczyć trzeba projekt wydzielenia wsi Świetlany i Rybaki oraz majątku Świetlany, położonych na lewym brzegu Wilji i gminy Żodziskiej pow. Święcjańskiego i włączenia ich do gminy Smorgońskiej pow. Oszmiańskiego. Wniosek w tej sprawie wymaga zatwierdzenia Rady Ministrów. Władze nasze nadesłały już opinje ludności w sprawie zmian powyższych i w razie wniosku przychylnego Rada Ministrów i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych układanie najbliższych budżetów związków komunalnych i starostw, odbywać się będzie w myśl wyżej omówionych zmian.

h.

List z Łotwy.

A więc po projektowanem awansowaniu na ambasadora do Berlina, czy do Waszyngtonu skończyło się na przeniesieniu w stan spoczynku z powodu nadwątlonego zdrowia. Poseł p. Jodko, korzystający z urlopu od lipca, już nie powróci do Rygi, przesłał bowiem na ręce prezydenta republiki Łotewskiej p. Czakste i prezesa rządu łotewskiego p. Mejerowicza swoje listy odwoławcze.

P. Jodko w ciągu dwuletniego swego przebywania na stanowisku posła polskiego w Rydze znacznie się przyczynił do zabagnienia stosunków polsko-łotewskich. Patrząc obojętnem okiem na zepchnięcie ludności polskiej na Łotwie do rzędu najmniej tolerowanej mniejszości narodowej, wpłynął na zamknięcie „Głosu Polskiego“, jedynego tutejszego pisma naszego, które mu, jak się wyrażał, ciągle „psuło robotę“. Szczęściem, że ta „robota“ doczekała się wreszcie należytej oceny w Warszawie. Nowy nasz poseł, b. sekretarz konferencji pokojowej w Rydze i szef departamentu min. spr. zewn. p. Ładoś, obejmujący urzędowanie z dniem 1 października, będzie miał wiele pracy nad zneutralizowaniem skutków „roboty“ swego poprzednika.

Razem z p. Jodką ustępuje cały skład poselstwa: radca p. Baranowski, sekretarz p. Przemycki, a nawet szef biura prasowego p. Cynarski. Posady pp. Baranowskiego i Cynarskiego zostały całkiem zwinięte. Sekretarzem poselstwa mianowany p. Zaleski.

Jednocześnie z poselstwem zmienia się i skład konsulatu polskiego w Rydze. W miejsce p. Lutze Birk'a konsulem zostaje p. Horwath.

Wakacje sejmowe mają się ku końcowi, pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się 9 października. Na porządku dziennym stoi wielokrotnie odkładana sprawa odszkodowań za wywłaszczone majątki ziemskie. Niema jednak nadziei aby i tym razem Sejm się z nią załatwił: rozstrzygnąć ją bowiem w myśl żądania socjalistów i innych grup z nimi idących czyli znieść wszelkie odszkodowanie, albo wyznaczyć je śmiesznie małe — po 500 rub. za hektar wobec rzeczywistej ceny 10—15 tysięcy rb. jakoś niema śmiałości, że jednak nie chce zarazem uwzględnić słusznych i sprawiedliwych żądań poszkodowanych, będzie więc z tem zwlekał, zwłaszcza nie znajdując bodźca, któryby go przynaglał. Bodźcem tym mogłaby być polska frakcja w Sejmie, składająca się, niestety, z jednego posła p. Wierzbickiego. Ten ostatni jednak, może z powodu swego osamotnienia, prowadzi taką ugodową politykę, że oczekiwać po nim należytego poparcia srodze pokrzywdzonych ziemian naszych byłoby napróżno. Zanadto p. Wierzbicki droży dobrą o sobie opinją, jaką ma w wyższych sferach rządowych łotewskich — no i swą karjerą. Kadencja Sejmu tego trwać będzie jeszcze zaledwie dwa lata, wątpliwe zaś szanse obrania do następnego, skłaniają p. Wierzbickiego do bardzo umiarkowanego brenienia spraw polskich w teraźniejszym Sejmie...

Podobne również względy każą p. Talat Kiełpszowi, szefowi naszego „autonomicznego“ wydziału szkolnego być ustępliwym we wszystkiem, co się tyczy polskości szkół naszych, aż do tolerowania na stanowisku kierownika średniego zakładu naukowego takiego pana co wyrzuca z sali szkolnej portrety Mickiewicza, Kościuszki i ks. Józefa... A szkoda. Bo sam osobiście p. Kiełpsz jest nader światłym człowiekiem, doświadczonym pedagogiem i obdarzonym najlepszemi chęciami. Tylko że te uboczne względy psują wszystko. Przeto więc kierownikami polskich szkół podstawowych (są to szkoły powszechne z dodatkiem pierwszych czterech klas gimnazjalnych) mogą być osoby, nie tylko nie mające ani zawodowego, ani nawet ogólnego wyższego, lub chociażby średniego wykształcenia, ale głośno się przechwalające, że nie chcą wedzieć o żadnej Polsce, gdyż było im dobrze pod rządem rosyjskim, a teraz jest dobrze pod łotewskim, w Polsce zaś panuje straszny nieład i nędza.

Smutne to i groźne na przyszłość, lecz trudno temu zaradzić. Nadmiaru inteligencji nie mieliśmy tu nigdy, w czasie wojny zaś i to, co było, się rozpierzchło, wracających zaś łotysze nie uznają za swych obywateli i jako obcokrajowcom odmawiają prawa nauczania, miejscowych znów sił wcale niema bo i ci nieliczni, którzy tutaj przetrwali wszelkie burze i przewroty i nie zatracili ducha polskiego, nękani dziś i gnębieni przez przeróżne szykany rządu łotewskiego przy pierwszej nadarzonej sposobności skwapliwie wynoszą się „za Turmont“, czyli do Polski. I trudno winić tych rozbitków, pozostawionych na łaskę i niełaskę nie tylko niechętnych, ale wprost wrogich nam żywiołów.

Refleks.

Bawarja i Rzesza.

Doskonale poinformowany i świetnie orjentujący się w sprawach niemieckich „Kurjer Pozn.“ zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł, który przytoczym w skróceniu, gdyż niezwykle jasno przedstawia nam gmatwaniną krzyżujących się prądów, zmagających się sił i walk wewnętrznych, jakich widownią są dzisiejsze Niemcy. Na dnie tego wszystkiego leży współzawodnictwo między Prusami a Bawarją, które objawia się obecnie silnym prądem separatyzmu bawarskiego.

Separatyzm ten — jak zaznacza „Kurj. Pozn.—“ jest właściwie chorobą chroniczną, która co jakiś czas przy sprzyjających okolicznościach wybucha w formie ostrej, narażając przez to za każdym razem Rzeszę Niemiecką na niebezpieczny kryzys.

Ostatni taki konflikt w wielkim stylu wybuchł w roku zeszłym z okazji uchwalenia w Niemczech kompleksu praw o ochronie republiki, przeciwko którym protestowała Bawarja, jako że jej zdaniem naruszały one suwerenność poszczególnych państw związkowych.

Pojawiły się niezbyt dawno temu poważne dążenia, zmierzające do oddania kolei i poczty bawarskiej w ręce Bawarji, te same dążenia uwydatniły się także w kwestji finansów. W sprawie tej bawarski minister finansów Krausneck opracował już dokładne plany własnej administracji finansowej Bawarji. Partje bawarskie — tak zwłaszcza Bayr. Volkspartei w Bambergu w październiku ub. r.—uchwalały programy, akcentujące separatyzm poszczególnych krajów. Pozatem rosły i rozwijały się bujnie i militarne organizacje prawicowo-monarchistyczne, tolerowane, ba, nawet ochraniane nieraz przez rząd względnie w stosunku do niego przeprowadzające często swoje żądania.

Te ostatnie jednak dzielą się na grupy o silnych nieraz różnicach politycznych. Rozłam pomiędzy byłym następcą tronu bawarskim Rupprechtem i gen. Ludendorffem, — książ Rupprecht posunął się nawet miesiąc temu do publicznych wycieczek przeciwko Ludendorffowi — ilustruje stosunki te najwymowniej. Ludendorf reprezentuje bowiem myśl wielkoniemiecką, dla której, jak się wyrazi przywódca bawarski partji ludowe Held w „Regensburger Anzeiger“ Bawarja jest tylko środkiem do celu Ludendorff utrzymuje blizki związek z narodowemi socjalistami słynnego Adolfa Hitlera. Polityka jego, zmierzająca za pomocą tajnych organizacyj militarnych, — „Reichsflagge“, „Rossbach“, „Organization Consul“, — do obalenia rządów republikańskich w Niemczech, i zdradza tendencje centralistyczne.

Naodwrót druga grupa reakcjonistów odznacza się wybitnie poczuciem separatyzmu i patrjotyzmu bawarskiego. Na jej czele stoi właśnie były premjer bawarski a obecny generalny komisarz państwowy v. Kahr. opierając się na tak zwanych „Vaterländische Verbände“, związkach militarno-nacjonalistycznych, stworzonych przez niego i przez słynnego Eschericha (Orgesch) z dawnych „Einwohnerwehr“.

Jak wiadomo, Hitler zaostrzył w ostatnim czasie przeciwieństwa, wydając rozkaz, że członkowie organizacji jego, ześrodkowanej ostatecznie w „Deutscher Kampfbund“ wystąpić mają z „Vaterländische Verhände“. Z drugiej strony Kahr zakazał zebrań narodowych socjalistów Hitlera.

Jeżeli więc rząd bawarski, jak donosiliśmy o tem,zamianował Kahr'a generalnym komisarzem, oddając w jego ręce władzę wykonawczą, to znaczy to, iż stanął na stanowisku separatyzmu bawarskiego przeciwko wielkoniemieckim knowaniom Lndendorffa ale zarazem przeciwko rządowi Rzeszy, skłaniając się do monarchizmu—Kahr jest monarchistą i mężem zaufania byłego zastępcy tronu Rupprechta — przeciwko socjalistychnym rzękomo tendencjom gabinetu Stresemann'a.

Rząd Rzeszy zamianowanie Kahr'a zrozumiał też dobrze—i odpowiedział ogłoszeniom stanu wyjątkowego na całą Rzeszę, na mocy którego wszelka władza wykonawcza w Rzeszy przeszła na ministra obrony krajowej Gesslera, a pan v. Kahr stracił prawnie do niej tytuł. Jednakże, jak się zdaje Bawarja nie wiele sobie robi z tego rozporządzenia. Kahr ogłosił zniesienie rozporządzeń o ochronie republiki, rozwiązując jednocześnie tak nazwane socjalistyczne związki bezpieczeństwa. Pozatem zaakcentował Kahr, w wywiadzie prasowym, iż urzędnicy bawarscy nie potrzebują się stosować do zarządzeń Rzeszy w sprawie praw o ochronie republiki.

Ostatnie wiadomości opiewają o wielkich manifestacjach monarchistycznych w Bawarji na część księcia Rupprechta, oraz o próbach pogodzenia się z „Deutscher Kampfbund“ Hitlera. Czy te ostatnie dojdą do skutku, niewiadomo, albowiem, jak wspominaliśmy, „Deutscher Kampfbund“ inspirowany przez Ludendorff'a nie entuzjazmuje się Witelsbachami i odrębnością Bawarji.

Ze świata.

Międzynarodowy Kongres w sprawie ochrony lokatorów.

W drugiej polowie października, a mianowicie w dniach 22 do 27 ma się odbyć w Paryżu pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej wielki kongres międzynarodowy właścicieli nieruchomości miejskich w sprawie ochrony lokatorów.

Na kongres ten oprócz stowarzyszeń francuskich zapowiedziały już udział swój następujące kraje: W. Brytanja, Belgja, Holandja, Danja, Hiszpanja, Włochy, Szwajcarja, Rumunja i Czechosłowacja. Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości miejskich w Polsce również wysyłają swoich delegatów.

Komu zawdzięczamy brak chleba?

Dowiadujemy się od wielu osób przybyłych świeżo z prowincji, iż od kilku dni po wsiach, zwłaszcza w bliższym promieniu Wilna, uwijają się liczni agenci Wyzwolenia, namawiając wieśniaków aby 1) niepłacili podatków, 2) aby nie wieźli zboża i wogóle produktów spożywczych do miasta. Straszą ich przytem, iż policja miejska konfiskuje natychmiast na rynkach i drogach tego rodzaju produkty, lub zmusza właścicieli sprzedawać je według bajecznie nizkiej taksy.

Pora, aby władze nasze położyły nareszcie koniec podobnej zbrodniczej akcji.

Jak obliczono, Polsce, po zaspokojeniu własnych potrzeb, pozostanie w tym roku 150.000 wagonów zboża, jako nadwyżka, która może być wywieziona za granicę. Tymczasem w Wilnie, od dwóch dni nie można dostać chleba. Jest to dziełem nikczemnej agitacji lewicowej po wsiach, oraz spekulacji miejscowych kupców żydowskich, którzy przy każdym raptowniejszym upadku naszej waluty, chowają zapasy.

Przypomina nam się drobny epizod z czasu wojny. Gdy oddział wojska polskiego wkroczył do pewnego miasteczka, piekarze, żydzi niechcieli nam sprzedać za najwyższą nawet cenę ani funta chleba, twierdząc, że nieposiadają go wcale. Wtedy dowódca oddziału kazał aresztować pięciu najwybitniejszych przedstawicieli żydowstwa i ogłosił w mieście, iż zostaną rozstrzelani, o ile chleba nie będzie najdalej za 8 godziny.

Po upływie 3 godzin we wszystkich piekarniach gięły się półki pod ciężarem świeżo upieczonych bohenków.

Rozumiemy, iż czasu pokoju niedopuszczalne są podobne sposoby, sądzimy jednak, że władza posiada odpowiednie środki legalne by przykrócić spekulację i ukryte zapasy wydobyć na światło dzienne.

Trochę energji i dobrej woli!

jot.

Kupcy polscy wstrzymują się od zakupu walut.

Nieuchronny spadek walut obcych naraziłby kupców na straty.

WARSZAWA. 6.X. (Tel. wł.) W oddziale walki z lichwą przy kom. rządu odbyła się konferencja z przedstawicielami kupiectwa warszawskiego w sprawie nabywania obcych walut na pokrycie zagranicznych zobowiązań.

Po wysłuchaniu obszernego referatu przedstawiciela P. K. K. P. zebrani kupcy zdecydowali, **że wobec zapowiedzianej przez rząd stabilizacji marki polskiej, kupowanie walut obcych w chwili obecnej na pokrywanie zobowiązań zagranicznych, może przyczynić się do poważnych strat dla kupiectwa ze względu na przewidywany raptowny spadek kursu tych walut.**

W ciągu najbliższych kilku tygodni kupiectwo będzie unikało pokrywania faktur zagranicznych, natomiast przy sprzedaży artykułów pokrywanych w walucie zagranicznej, a jeszcze niepokrytych, będą stosowane notowania giełdy oficjalnej po kursie dnia, przewidując, że kurs ten w dniu stabilizacji marki polskiej nie przekroczy obecnych notowań oficjalnych.

Praca bogactwem—narodu.

Wywiad z ministrem Smólskim.

WARSZAWA, 6.X. (A. W.) Min. Pracy i Opieki społecznej p. Smólski w rozmowie z przedstawicielem Agencji Wschodniej dał następujący wyraz swym zapatrywaniom na program pracy Ministestwa i sytuację mas pracujących:

„Jestem zaniepokojony obecnem położeniem pewnej części mas pracujących i zdając sobie sprawę z trudnej ich sytuacji czynić będę wszelkie wysiłki aby istniejący stan rzeczy polepszyć. Jednakże opierając się na Konstytucji która pracę nazywa „bogactwem narodu" twierdzić muszę iż biedniejemy przedewszystkiem dzięki małej na ogół wydajności pracy i charakteryzującego nas nieposzanowania czasu, traconego nieprodukcyjnie. Uważam iż zagadnienie sanacji skarbu pozostaje w ścisłej łączności z zagadnieniem osiągnięcia maximum wydajności pracy gdyż tylko wtedy jakość sama dawanej pracy stworzy podłoże potrzebne dla reformy skarbowej. Nie należy uważać słów tych za zamach na 8 iogodzinny dzień pracy. Działalności mojej zmierzającej do zaprowadzenia odpowiedniego układu stosunków między pracodawcą a pracobiorcą musi pójść na rękę przedewszystkiem społeczeństwo pracujące przez zwiększenie wydajności pracy".

Położenie w Niemczech.

WIEDEN, 5.X. (Pat). Do „Neue Freie Presse" donoszą z Berlina 5 b. m.: „Utworzenie nowego gabinetu napotkało znów trudności. Projekt kanclerza Stressemanna w kwestji utworzenia gabinetu bez socjaldemokratów rozbił się. Wszystkie stronnictwa dotychczasowej większości zwołały na dzień dzisiejszy swe posiedzenia. Jeżeli nie da się utworzyć rządu koalicyjnego pozostaje rozwiązanie parlamentu albo dyktatura. Przeciw rozwiązaniu parlamentu przemawiają okoliczności, że nowe wybory przyniosłyby zwycięstwo stronnictwom skrajnym, centrum zaś byłoby rozbite. Liczą, iż Stressemann lub Gessler skłonni są objąć dyktaturę i odroczyć parlament na czas nieograniczony.

BERLIN, 6 X. (Pat). Partja komunistyczna zgłosiła do parlamentu wniosek o rozwiązaniu Reichstagu.

BERLIN, 6.X. (A. W.). Hittler złożył warunki pod któremi gotów jest okazać poparcie dyktaturze Kahra. Są one następujące: 1) zmiana na stanowiskach ministra spraw wewnętrznych i gospodarstwa, 2) **wydalenie z granic Bawarji wszystkich żydów, przybyłych tu po r. 1914 i konfiskata ich majątków,** 3) **natychmiastowe wprowadzenie w życie powszechnej służby wojskowej,** 4) **natychmiastowe powołanie pod broń 3 najmłodszych roczników.**

Wiadomości telegraficzne.

Posiedźenie Senatu.

WARSZAWA, 5. X. (Pat.) Najbliższe posiedzenie Senatu wyznaczono na środę 10 b. m. na godz. 4 po południu. O godz. 10 rano odbędzie się posiedzenie połączonych komisji granicznej i wojskowej.

Metropolita Szeptycki we Lwowie.

LWOW, 5.X. (tel. wł.) W piątek po południu wrócił do Lwowa metropolita ks. Szeptycki, udał się bez żadnych ceremonjalnych powitań wprost do zabudowań Świętojurskich. Na pl. Św. Jura zebrała się grupka młodzieży, która jednakże nie doczekawszy się Metropolity, rozeszła się do domów.

Zjazd wolnomularzy.

WIEDEN. 6. X. (A. W.) „Neue Freie Presse" donosi z Genewy, iż w dniach 27 30 września odbył się tam zjazd wolnomularzy. Na zjazd przybyło 29 przedstawicieli państw europejskich oraz przedstawiciele Ameryki.

Wiadomości bieżące.

Sprawy urzędnicze.

— **Sąd koleżeński Stow. Urzędników Państwowych.** Wczoraj odbyło się ogólne zebranie członków sądu koleżeńskiego Stow. Urzędników Państwowych na którem dokonano wyboru prezydjum sądu. Na przewodniczącego powołano p. Żółtowskiego, zastępcę prezesa p. K. Zwierkę i na sekretarza p. Bobrowskiego. Na temże posiedzeniu omawiano sprawy regulaminowe.

— **Dalszy akces do uchwały walnego zebrania Urzędników Delegatury Rządu.** Dnia 2 b. m. odbyło się Walne Zebranie Urzędników Okręgowej Dyrekcji Robót publicznych w Wilnie. Na zebraniu tem po rozpatrzeniu uchwał zjazdu delegatów w Warszawie uchwalono jednogłośnie poprzeć uchwałę Walnego Zebrania Urzędników Delegatury Rządu z dnia 28 września ogłoszoną w „Dzienniku Wileńskim" № 220 z dnia 2 października r. b. a potępiająca próbę wywołania strejku.

Sprawy szkolne.

— **Poświęcenie sztandaru szkolnego.** Dziś 7 października o godz. 9½ w kościele po-Augustjańskim (Sawicz № 15) odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru szkolnego Seminarjum Nauczycielskiego męskiego im. Tomasza Zana.

Sprawy robotnicze.

— **Likwidacja strejku krawieckiego.** Strejk krawiecki został stosunkowo szybko zlikwidowany. Porozumienie osiągnięto przez dodanie do ostatniego cennika 100% począwszy od dnia 1 października do 1 listopada r. b.

Sprawy powiatowe.

— **Na cele reformy rolnej.** W Nr. 9 Dziennika Urzędowego Delegata Rządu w Wilnie okazało się obwieszczenie zawiadamiające o przejęciu na własność państwa na cele reformy rolnej majątków ziemskich opuszczonych przez właścicieli: pow. Wileńsko-Trocki: Szyłele, właść. Józef Łopato, Kryniczki Marji Ciechanowskiej, sanatorjum w Ponarach Wszechrosyjska Liga walki z gruźlicą, Tataryszki Aleksander Bielanko, Działka przy Krzyżówce Jana Czepielewskiego, Sorok Tatary Michała Sobolewskiego, Sorok-Tatary II Marji Sulkiewicz i Elżbiety Falkowskiej, działka we wsi Wozniczany sukcesorów P. Łaptiewa, działka we wsi Waka Kowieńska Olgi Antonowiczowej, Baranowo-Januliszki W. Androszczuka. Pow. Oszmiański: parcele Nr. 3 i Nr. 16 z maj. Grzymałowszczyzna Izydora Kuzminowa, parcele Nr. 1 i Nr. 13 z tegoż majątku Agazona Drogowejko, parcele Nr. 18 z maj. Gidejki Ł. Nieładina, działka we wsi Nowospaska I. Carika, W. Szutowicza, D. Wysockiego, Jadwigi Hulewicz i in. Nowika.

(A. W.)

Teatr, muzyka i sztuka.

— **Teatr Polski** (Lutnia) Dziś poraz ostatni grane będzie wielkie arcydzieło Krasińskiego – „Irydjon" w całkowitej premjerowej obsadzie. Sztuka ta ze względów repertuarowych, ustępuje miejsca na afiszu znakomitym sztukom G. Zapolskiej p. t. „Ich czworo" oraz „Dziewiczy wieczór" Prolog wypowie p. Sulima. Premjera wyznaczona jest na jutro t. j. poniedziałek.

W przygotowaniu „Dziady" Mickiewicza w reżyserji p. K. Tatarkiewicza.

— **Teatr Wielki** (na Pohulance) Dziś poraz czwarty ukaże się znakomita operetka Oscara Straussa pt. „Dookoła miłości" z pp. Grabowską i Dowmuntem na czele.

Jutro powtórzenie wszorajszej premjery „Madama Buterfly"—Pucciniego. Wystawienie tej opery w Wilnie można zaliczyć do artystycznch ewenementów, a to dzięki znakomitemu wykonaniu i prześlicznej wystawie.

Odczyty.

— **Rozwój** W nadchodzący poniedziałek t. j. dnia 8.X. o dodz. 7 wiecz. w sali T-wa „Rozwój" prof. Lutosławski wygłosi III odczyt z cyklu „Życie Narodowe".

Osobiste.

— **Odznaczenie** Dr. Jan Wilczyński prof. Uniwersytetu S. B. autor znanego dzieła „Biologja Ogólna" został powołany do Komitetu Redakcyjnego międzynarodowego czasopizma naukowego „Biologia generalis".

— **Wręczenie orderów.** W sobotę 6 b. m. o g. 12 w poł. Delegat Rządu p. Roman w towarzystwie p. Raue wręczył prezesowi Sądu Apelacyjnego p. R. Sumorokowi krzyż komandorski orderu Odrodzenia Polski, sędziemu zaś Sądu Okręgowego p. W. Łuczyńskiemu krzyż oficerski tegoż orderu.

(A. W.).

Różne.

— **Wymiana 6 proc. bonów złotych.** Przydział bonow 6 proc. złotowych dla Wilna nie odpowiada zapotrzebowaniu klienteli. Zapas wyczerpuje się szybko. Nowy transport bonów nadejdzie w poniedziałek i P. K. K. P. przystąpi do wymiany we wtorek dnia 9 b. m.

— **Zguba.** Redakcji naszego pisma złożone zostało zgubione poświadczenie metryczne kościoła Wszystkich Swiętych o zawartym związku małżeńskim Piotra Browki.

Teatr Wielki.

Madama Butterfly, opera Puccini'ego.

W dniu wczorajszym wystawiono nieznaną w Wilnie operę Puccini'ego „Madama Butterfly".

Odkładając z powodu spóźnionej pory recenzję de numeru następnego, podnosimy z uznaniem, że ze strony dyrekcji i wykonawców nie szczędzono kosztów i trudu.

Wystawienie tej pięknej opery wypadło jak najlepiej.

Nowopozyskana artyska p. Jefimcewa, wykonawczyni tytułowej roli, dała się poznać, jako wybitna śpiewaczka ,obdarzona bardzo pięknym supranem.

S. W.

Po zjeździe samorządowym.

Jak pisaliśmy wczoraj, obrady zjazdu sekretarzy wydziałów powiatowych instruktorów gminnych związków komunalnych zakończył się po całodziennej dyskusji w dniu 5 b. m. Na zjeździe tym ustalono, że sejmiki przeżywają b. poważny kryzys z powodu skasowania przez nową ustawę lub też ograniczenia stawek podatków dotychczasowych. Dla charakterystyki stawek podatkowych zaznaczyć trzeba, że podatek gruntowy, pobierany na rzecz sejmików i gminy przedstawia obecnie wartość 5 funtów żyta od dziesięciny. Pomimo trudności powstałych w gospodarce komunalnej wśród przybyłych na zjazd, nie zauważono zwykłego u nas w tych wypadkach zniechęcenia do pracy. Przeciwnie, pomimo tego, iż wielu pracowników otrzymało tylko część należnych im pensji, a większość nie będzie ich mogła otrzymać w miesiącu następnym — na zjeździe panowało ogólne przekonanie że zaczęte prace muszą być kontynuowane i ani jedna przychodnia lekarska, ani jedna ochrona lub przytułek dla starców nie mogą być zwinięte, a wszystkie istniejące szkoły muszą być w roku bieżącym uruchomione, chociażby niezbędne fundusze musiały być ściągnięte na razie w drodze składek dobrowolnych od drobnych rolników, którzy uświadamiają sobie potrzebę tych instytucji pomimo agitacji, usilnie prowadzonej przez czynniki nieodpowiedzialne i politycznie nieobliczalne.

Ażeby zażegnać przesilenie, jedynem wyjściem jest zwrócenie się do rządu o zaliczki w poczet dodatków do podatków państwowych, które mogą być potrącone przy wypłacie należności podatkowych. I zjazd powziął w tym duchu uchwałę. Na załatwienie tej sprawy niezbędny jest czas pewien, około miesiąca, w czasie którego każdy z sejmików przedsięwziąć musi te lub inne środki zaradcze, zależnie od warunków miejscowych. Jak wyjaśniono na zjeździe pod tym względem daje się zauważyć w większości sejmików wielką przedsiębiorczość, zaprzeczającą fałszywemu mniemaniu o naszej niezaradczości.

Gdy już mowa o sprawach, poruszonych na zjeździe, podkreślić należy zwrot, jaki daje się zauważyć wśród ziemiaństwa w stosunku do samorządów. W niektórych powiatach ziemiaństwo przeważnie właściciele mniejszych obszarów, zaczęli brać czynny udział w pracy samorządów, co znacznie wzmocniło wydziały powiatowe pod względem sił intelektualnych. Obradom przewodniczył Naczelnik Wydziału Samorządowego p. St. Kopeć. (—)

Kino-Teatr **„HELIOS“** ul. Wileńska 38. || **Dziś** ostatni dzień Trzy najpiękniejsze gwiazdy. Bożek kobiet **Harry Liedtke**. Utalentowana córka Mia May, niezrównana Ewa May i porywająca Lia de Putti w arcywesołej erotyczno-szampańskiej farsie w 6-iu aktach p. tyt. **„Zemsta Nietoperza“** która wskaże, że humor — to radość życia! Bój prześliczn. kobiet, Najmodn. tual. damskie. Bale maskowe i najn. tańce. Pocz. o g. 5-ej

Kino-Teatr **„Polonja“** Mickiewicza 22. Dyr. G. Slejpan. || **Dziś** Arcydzieło światowej sławy tragedja w 7-miu akt. z życia króla skrzypków **Paganini. „W SZALE NAMIĘTNOŚCI“** W rolach głównych potęgi ekranu: niezrównany **Konrad Veidt** i urocza córka **Mia May — Ewa May.**

Kino-Teatr **„Picadilly“** Wielka 72. || **Dziś!** Wielkie arcydzieło filmowe znanej firmy „Zelig“ **W MOCY MAŁP** ekzotyczny dramat w 6 akt. z Cyklu **„Cuda Dżungli“** w roli głównej bohater postrach zwierząt **Nad-Tarzan.** Cała treść obrazów: „W mieście lwów“ i „Paszcza lamparta na ekranie.

Polskie GRAND-KINO **„Eden“** Wielka 66. || Najgłośniejsza amerykańska sensacja, która wywołała ogólne zaciekawienie na obydwóch półkulach ziemskich pod tytułem dramat erotyczno-sensacyjny w 7-iu wielkich aktach. W rolach głównych urocza WIRGINJA VALLI i ulubieniec kobiet MATT MOORE. **„Dziewczę z krainy Burz“**

STUDNIE WIERCONE ARTEZYJSKIE,

prognozy hydrologiczne, badanie gruntów, głębokie wiercenia aparatami mechanicznymi i ręcznymi. Dostawa pomp

M. ŁEMPICKI i Sp.

Firma egz. od. r. 1896

SOSNOWIEC, MAŁACHOWSKIEGO 26. (—) (—) (—) (—) (—) (—) **ADR. TELEGR. SOSNOWIEC ŁEMPICKI.**

WYKONYWUJE OBECNIE W WILNIE WIERCENIE. ;—:—:—:—:—:—:—:—: PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA.

Szczegółowych informacji na miejscu udzieli przedstawiciel firmy inż. W. Matuszewicz od 8-go do 11-go b. m. Bank Wschodni (Wielka 96) od godz. 1-ej do 3-ej. Porozumieć się telef. Nr. 327.

CERAMIKA BUDOWLANA.

CEGŁA BUDOWL. i OGNIOTRWAŁA, DACHÓWKI, KAFLE, PŁYTKI TERAKOTOWE DO PODŁÓG i GLAZURY FAJANSOWE DO ŚCIAN, RURY KAMIONKOWE KANALIZACYJNE Z ŁĄCZNIKAMI, PRZEDM. URZĄDZ. SANITR. (fajans. kamionk. i żeliwne emaljw.) SZKŁO ORAZ WSZELKIE MATERJ. BUDOWLANE

DOSTARCZA WAGONOWO WPROST Z POLS. FABRYK PO CENACH FABRYCZNYCH

DOM TECH. HANDL. **G. PIOTROWSKI.**

WILNO, ŻELIGOWSKIEGO 5. **Adr. telegrf. „CERAMIKA“.**

PRZETARG.

W związku z odbudową byłego kościoła św. Ignacego przeznaczonego obecnie na wojskowy kościół Garnizonowy, mury dobudowane, a nie mające nic wspólnego z kościołem zostaną rozebrane.

W tym celu Kierownictwo Rejonu Inżynierji i Saperów Wilno ogłasza przetarg na rozbiórkę murów.

Oferenci winni podać szczegółowe koszta rozbiórki, rozsegragowania materjału zdatnego do użytku i oczyszczenia tegoż.

Bliższe informacje udziela Kierownictwo Rejonu Inż. i Sap. Wilno w godzinach urzędowych

Przetarg odbędzie się dnia 9 października 1923 r. o godz. 12-ej w biurze Kierownictwa Rejonu Inż. i Sap. Wilno (przy ul. Arsenalskiej Nr. 5).

Kierownictwo Rejonu Inż. i Sap. Wilno

L. dz. 5642/Inż. z d. 2.X.—1923 r.

D-r R. Buch

Akuszerja i choroby kobiece. Przyjmuje 11—1, 3—5. ul. Wileńska 48, wejście z ul. Bateryjnej (daw. Nadbrzeżnej).

Zgub. kartę zwolnienia wyd. przez 51 p p. w Brzeżanach, na imię Jana Kubala, zam. w maj. Porzecze gm. Połocz., unieważnia się.

Zgubiono legitymację kol za Nr. 15353 wyd. przez Wil. Dyr. Kolej. P. K. P. na imię Tarsewicza Mikołaja zam. przy ul. Szkaplernej 28, unieważnia się.

Z powodu wyjazdu **sprzedają się:** łóżka niklowe, tremo z francuskiego szkła, oraz inne rzeczy. Jasna 19, Chwojnicki.

Polskie Wyższe Gimnazjum Humanistyczne w Dokszycach

ma jeszcze wolne miejsca w klasach IV, V, VI i VIII. Warunki dogodne. Ulgi dla niezamożnych chrześcijan. Szczegółowych informacji Dyrekcja udziela listownie.

Osoba inteligentna poszukuje zajęcia do gospodarstwa. Zna się na kuchni. Zgodzi się do dzieci od 2-ch lat. Oferty do „Dz. Wil.“ dla „Przyjezdnej“.

Pokój do wynajęcia, dziecinny wózek do sprzedania, ul. Rzeczna 11 m. 14.

Zgubioną legitymację kolejową wydana na imię Weroniki Łabudź, zamieszkałej ul. Legionowa 58, unieważnia się.

Do sprzedania bryczka parokonna i jednokonna, ul. Piwna Nr. 10 m. 1.

Lekcji francuskiego i niemieckiego (złoty medal, długoletnia praktyka). Zawalna 21 m. 3. K. Bertholat.

1-2 pokoi umeblowanych poszukuję zaraz. Cena obojętna. Oferty: Adm. „Dz. Wil.“ pod „M-wicz“.

Poszukuje się osoby inteligentnej do dziewczynki 7-niej z konwersacją francuską i muzyką. Kasztanowa 5—4.

ANGIELSKIEGO najlepszą metodą udzielam. Zapisy o 3-ej i od 7—8 wiecz. Mickiewicza 5/10 (wejście furtką koło Segala).

Bez pośrednictwa sprzedaje się **dom z ogrodem** owocowym, tamże sprzedają się gruszki na pudy i hurtem. ul. Połocka Nr. 17.

Łóżka, materace patentowane, otomany siatkowe, sienniki. Sprzedaż po cenie fabrycznej. Tow. Akc. „Locolyt“ Mickiewicza 42.

Starzec 82 letni z wykształceniem uniwersyteckiem, obecnie w bardzo ciężkiem położeniu bez rodziny, gorąco prosi o wspomożenie. Łaskawe ofiary proszę zwracać do Adm. Dz. Wil.

„ŻAR“ Najlepsze polskie siatki żarowe **„ŻAR“**

znajdują nabywców w świecie całym, roznosząc sławę polskiego wyrobu.

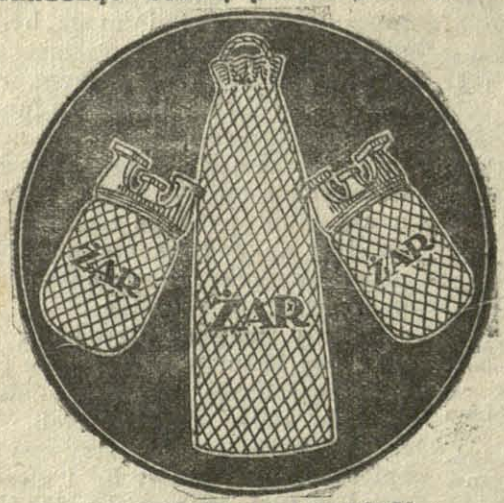

WSZĘDZIE DO NABYCIA!

D-R. MED. **Kaz. Łukiewicz** **Choroby skórne i weneryczne.** Przyjmuje od 4—7 po poł. :—: Ul. Mickiewicza 9, :—: wejście z ul. Śniadeckich.

Dr. E. BIRZOWSKI choroby weneryczne, syfilis i skórne. Przyjmuje od g. 11—2 i 4—7, panie od godz. 3—4 p.p. Ul. Jagiellońska 3, m. 5 (róg. Ad. Mickiewicza).

D-r J. Bernsztejn Choroby skórne, weneryczne syfilis i moczopłciowe. Przyjmuje 9—1 pp. i 4—8 w. ul. Mickiewicza 28—5.

Dr. Med. E. Suszyński Spec. choroby weneryczne, niemoc płciowa i skóry. od 1—2 i od 4—7 wiecz. **Ul. Mickiewicza 30**

Dr. Witold Kieżun Choroby wewnętrzne, specj. płucne. Naświetlania sztucznem słońcem górskiem. Garbarska 5—3, od 5—7.

Kobieta lekarz **Dr. Abłamowiczowa** choroby kobiece i akuszerja. Kasztanowa 7, m. 7, g. 3—4.

Dr. D. Konigsberg choroby weneryczne, syfilis i skórne, ul. Mickiewicza 4. Przyjmuje od 9—2 i 4—7.

Dr. Leon Ginsberg Choroby weneryczne, syfilis i skórne. Ul. Trocka 3 róg Wileńskiej. Tel. 352, od 9—1 i 4—7.

DRUKARNIA J. ZAWADZKIEGO **ULICA ŚW. ANNY Nr 3**

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE

Dr. med. **D. ZELDOWICZ** z Moskwy prz. od. g. 9—1 i 5—8 Spec. weneryczne, moczopłciowe, syfilis i skórne. ul. MICKIEWICZA № 24 (obok Hotelu Bristol)

Kobieta Lekarz Dr. med. **Z. Szwarc-Zeldowicz** prz. 12—5 chor. kobiece oraz

D-r medycyny **B. SZYRWINDT** Choroby: skórne, weneryczne, syfilis. Wielka 19. 10—1 i 4—7.

Dr. Wołodźko ordynator szpitala Sawicz. Choroby skórne i weneryczne. Od godz. 12—2 i 5—6. Zawalna 22.

Dr. Marjan Mienicki powrócił. Choroby wener. syfilis i skórne (leczenie szt. słońcem górskim). Wileńska 34 m. 3. Przyjmuje od 4—7.

Akuszerka z Warszawy udziela porad ciężarnym. Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. Mickiewicza 46-6.

PRZETARG.

Kierownictwo Rejonu Inż. i Sap. Wilno, ogłasza na dzień 9 października b. r. przetarg na remont kapitalny objektów koszar:

1) Połockich
2) Rafałowskich

oraz na wykonanie 350 ram okiennych, oraz 160 sztuk drzwi dwuskrzydłowych do koszar w Nowo-Wilejce.

Szczegółowe plany, kosztorysy, notatki techniczne, są do przejrzenia w Kierownictwie Rejonu Inż. i Sap. ul. Arsenalska 5 w godz. urzędowych.

Oferenci winni do dnia 9 złożyć oferty, oraz wymagane wadjum w wysokości 3% oraz stawić się osobiście przy otwarciu ofert, które nastąpi dnia 9 b. m. o godz. 12 ej.

Kierownik Rejonu Inż. Sap. Wilno.

L. dz. 5639/Inż. z dn. 1.X.—1923 r.

Wydawca A. Zwierzyński. Drukarnia Józefa Zawadzkiego ul. św. Anny 3. Redaktor Piotr Kownacki.